

Wiara w Boga a cierpienie

Pytanie zadawane przez ludzi w każdym zakątku świata, podczas każdej wojny, kataklizmu, gdy dzieje się jakakolwiek krzywda, zwłaszcza wyrządzana słabszemu. Pytanie to służy także jako argument koronny każdej osobie, która (bardziej lub mniej świadomie) określa się jako niewierząca.

Wiele jest też takich osób, którym fakt cierpienia i istnienia zła rzeczywiście odebrał wiarę w Boga.

Kiedyś zapytałam mojego synka, co pomyślał, gdy kupiłam mu piłkę, którą bardzo chciał mieć.

Odpowiedział, że pomyślał, że jestem dobra i że go Kocham. Zapytałam więc, a co sobie pomyślał kiedyś nocą, gdy byłam przy nim, trzymałam go za głowę, kiedy wymiotował, gdy wszystko go bolało i było mu smutno. Odpowiedział, że pomyślał, że jestem najlepsza na świecie i Kocham go jak nikt.

Gdy teraz – kiedy jest już starszy – zapytał mnie, dlaczego Bóg pozwala na cierpienie niewinnych ludzi, dzieci; dałam mu jego własną odpowiedź sprzed kilku lat - żeby poznać czym, jest prawdziwa miłość, ta



największa na świecie, całkowicie oddana i gotowa do poświęceń. Gdyby nie spotkała go krzywda, ból, możliwe, że nawet by tego nie zauważył, nie wiedziałby, że taka miłość istnieje.

Prawdziwą miłość poznaje się tylko przez poświęcenie

Gdy św. Marcin zobaczył szatana pod postacią Chrystusa, zapytał go „Gdzie masz swoje rany?”. Tylko prawdziwa miłość potrafi znieść rany.

Wiedziała to Asia i jej rodzice, którzy do końca jej życia dbali o to, by każdy dzień przeżyła z godnością, i tak przemierzali razem dzień po dniu, miesiąc po miesiącu swoją wspólną drogę krzyżową.



Wiedzą to pracownicy szpitali, hospicjów i ośrodków, którzy trzymają za rękę swoich pacjentów, by w tym najcięższym momencie, nie czuli się samotni; i wiedzą pacjenci, którzy w ostatniej godzinie z miłością i wdzięcznością patrzą w oczy swoich opiekunów.

Wie to znajomy ksiądz, który nie poddaje się w walce z chorobą nowotworową, a swoje cierpienie ofiarował w intencji wszystkich księży, którzy porzucili stan

kapłański. Wie to jego rodzina, a zwłaszcza siostra, która zmierzyła swoją miłość do brata w momencie, gdy dane im było nieść wspólnie ten krzyż.



Wiedział to Jan Paweł II – i wtedy, gdy swoim cierpieniem zapewnił całemu światu przed śmiercią jedyne takie rekolekcje, i wcześniej, gdy mówił o cierpieniu, zwłaszcza, gdy zwracał się do cierpiących w różnych zakątkach świata.



Wiedzą to wreszcie miliony ludzi, którzy każdego roku, za krzyżem, w modlitwie i skupieniu przemierzają drogę krzyżową wraz

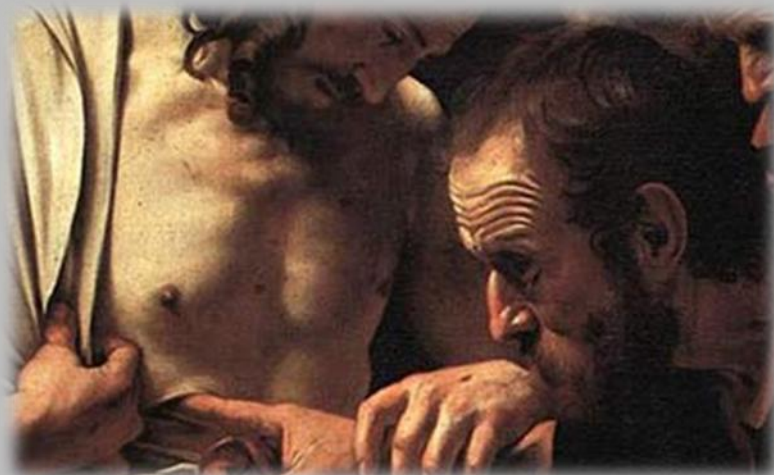
ze swoim Zbawicielem, który pokazał przez swoje cierpienie jak wygląda największa miłość świata.

Chociaż cierpienie jest doświadczeniem, w którym chciałoby się Panu Bogu „zwrócić bilet wstępu” do świata, nam nie wolno uciekać, zamykać oczu i serca, myśleć, że jeśli nie będę patrzeć, przeżywać, to może mnie samego nie dotknie.

Nie wolno nam nawet przez chwilę pomyśleć, że „załatwiliśmy” ten życiowy problem, posyłając datek na akcje charytatywne w Afryce, udzielając jałmużny żebrakowi, czy oddając swój głos w wyborach na polityczne programy o akcentach społecznych. W świecie, w którym wszystko musi być atrakcyjne, pozytywne i radosne, nie ma miejsca na cierpienie.

Jak wyznawać wiarę i miłość do Boga?

Tylko, że budując sobie w ten sposób nasz świat, zamykamy drogę do Boga. Jeśli pozostaję wobec cierpiących obojętny, niedosiężny, niezraniony – to jak mogę wyznawać wiarę i miłość do Boga, którego



nie widzę?

Tomas Halik w swojej książce „Dotknij ran” analizuje dokładnie moment spotkania Jezusa z Tomaszem, który wypowiadając słowa: „Pan mój i Bóg mój”, pokazuje, że „Bóg jest wtedy, gdy rozpoznajemy swoich ukochanych!”. „Gdy spotykają się przyjaciele – wtedy jest Bóg! Dzieje się Bóg!”

Być może Jezus, prosząc Tomasza, by dotknął Jego ran, chciał powiedzieć:

Tam, gdzie dotkniesz ludzkiego cierpienia – i być może tylko tam! – tam poznasz, że Ja jestem żywy, że to Ja jestem.

Nie uciekaj przede Mną w żadnym z tych spotkań. Nie bój się! Nie bądź niewierzący, ale wierz!